Nr. 22. Lwów 30 Maja 1886. Rok III.

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

Redakcya i Administracya we Lwowie w gmachu sejmowym.

Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Kilka słów o kłamstwie.

Kłamać, jest to inaczej myśleć, a inaczej mówić w tym celu, aby bliźniego skrzywdzić lub w błąd wprowadzić. Bóg jest prawdą, prawdę miłuje i mówić prawdę przykazał. Pan Jezus wyznawał prawdę nawet przed Kaifaszem, gdzie chodziło o życie i przykazał: „Mowa wasza niech będzie: „tak lub nie“.

Ósme przykazanie Boże zakazuje wszelkiego kłamstwa i to w tych słowach: „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu“.

Pismo święte żarliwie powstaje przeciw kłamstwu. I tak naprzykład powiedziano (Przyp. 12, 22): „Brzydkością są Panu wargi kłamliwe“. „Słodki jest człowiekowi chleb kłamstwa, a potem napełnią się piaskiem usta jego, to jest: kłamstwem i oszustwem nabyte korzyści smakują z początku, ale kara niedługo potem nadchodzi.

Kłamstwo przez Boga w piśmie świętem jest zakazane (Exod. 27, 71 Levit 19, 11 Eccl. Skarane: (psalm 5, 7 Jan 8, 44. Dzie. 5, 48), Ananijasz i Safira, za bezczelne swe kłamstwo, śmiercią w mgnieniu oka byli ukarani. „A przetoż złożywszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim: bo jesteście członkami jeden drugiego“. (Jakby się rzekło: „Jeden członek nie kłamie drugiemu i nie oszukuje; ale każdy jest wiernym drugiemu i o ile może, szczerze mu dopomaga) (Efez, 4, 25)“. Jest szkodliwe: (Przyp. 19, 9) a mędrzec Pański mówi: „Lepszy złodziej niżeli mąż ustawicznie kłamiący, a oba odziedziczą zatracenie“. Jan św. zaś pisze: A część ich będzie jezioro gorejące ogniem i siarką (to jest piekło) (Apok. 21). Bóg zatraci tych, którzy kłamią (Efez. 4).

Święty Augustyn w swych księgach pisze: „Dla największego użytku nawet kłamać nie godzi się; gdyby szczęście człowieka, szczęście całego świata od tego zależało; gdyż Bóg nie potrzebuje naszego kłamstwa. Kłamstwem stajemy się podobni do starego węża, który kłamstwo wprowadził na świat; do ojca kłamstwa, który najsamprzód w Niebie zmyślał, i za karę tego ze swoim orszakiem w otchłań strącony został“.

Arystoteles mędrzec grecki zapytany, jaką człowiek korzyść z kłamstwa odnosi, odpowiedział: „Tę główną korzyść, że nareszcie kłamca, gdy nawet prawdę mówi, nikt nie wierzy“.

Jak zegarek, który co innego bije, a co innego pokazuje, jest zepsuty, tak też zepsutym jest człowiek, który co innego myśli, a co innego mówi.

Najwięcej zaś kłamca szkodzi sobie, według słów św. Efrema: „Człowiek kłamliwy bywa biednym i nędznym. Nikt mu nie ufa; Bóg i ludzie go nienawidzą, od wszystkich jest odepchnięty i wzgardzony.

Nasze przysłowie mówi: kto raz skłamał, temu drugi raz, choćby prawdę mówił, nie wierzą. A dru-

gie: Kto kłamie, ten najczęściej i kradnie. A trzecie: Jak oliwa wyjdzie na wierzch, tak się kłamstwo wyda.

Starożytni Rzymianie uważali wszelkie kłamstwo i fałsz za niegodne wolnego i szlachetnego człowieka, i zwykli byli kłamców rozpalonem żelazem piętnować na czole.

U starożytnych Franków i Szwabów, przekonany o kłamstwo winowajca, musiał na rynku publicznym ciągnąć psa parszywego za ogon, jako haniebne znamię swej bezczelności.

Austobolus napisał był historyę czynów Aleksandra Wielkiego, króla macedońskiego, i w niej aż do zbytku pochlebiał temu zwycięzcy. A gdy razem z tym królem płynąc rzeką Hydaspes, czytał mu nowe swoje dzieło, Aleksander rozgniewany przepełnieniem pochlebstw, wyrwał autorowi księgę i rzucił w rzekę, mówiąc: „Właściwiej powinienbym z tobą tak postąpić jak z tą księgą twoją; ty zasługujesz jeszcze bardziej na taki grób wilgotny“.

Z lustracyi Kółek rolniczych

odbytej w r. 1885 w powiecie Tarnopolskim przez Romana Bastgena.

Podamy niektóre ustępy tutaj ze sprawozdania p. Romana Bastgena, złożonego Zarządowi głównemu z odbytej lustracyi znajdujących się w powiecie tarnopolskim Kółek rolniczych, które możnaby na dwa działy podzielić, a mianowicie: 1) Kółko rolnicze w samem mieście Tarnopolu, i 2) Kółka rolnicze czysto wiejskie, jak w Poczapińcach, Draganówce itd. Różnica pomiędzy temi dwoma gatunkami Kółek rolniczych jest znaczna, a zaraz zobaczymy na czem ona właśnie polega.

Kółko rolnicze miasta Tarnopola. Przedewszystkiem musimy zaznaczyć, że nie posiada dotąd własnego lokalu, w któremby się członkowie mogli choćby codzień nawet w chwilach wolnych schodzić dla wspólnej narady, przeczytanie pism itp. Jeżeli na wsi trudno jest, aby Kółko mogło jakąśkolwiek działalność okazać, skoro nie posiada własnego na swe zgromadzenie lokalu, to w mieście jeszcze stokroć razy, zwłaszcza też w większem jak Tarnopol. Dlatego też ludzie, którym na sercu leży postęp narodu w moralności i oświacie, niechże zawsze przedewszystkiem o to się starają, aby Kółka tak na wsi, jak w mieście miały choć jaki taki osobny kątek, gdzieby członkowie swobodnie w wolnej chwili mogli się zbierać na naradę i dla przeczytania pism trzymanych. To jest pierwszy i najważniejszy warunek istnienia Kółka i przynoszenia tych błogich skutków, dla jakich one właśnie są zakładane.

W Kółku tarnopolskiem odbywają się od czasu do czasu rozmaite odczyty, co jest rzeczą jak niemożna już bardziej chwalebną i ze wszech miar godną naśladowania, zwłaszcza po naszych miasteczkach. Jak te zaś odczyty były urozmaicone, to dla przykładu przytoczymy, że n. p. w r. 1884, kiedy Kółko zostało otworzone, miały miejsce następujące: 1) O wychowaniu dzieci; 2) O sposobie zakładania sklepików; 3) O wystawie rolniczej w Tarnopolu; 4) O życiu i działalności Piusa IX.; 5) O ustroju państwowym; 6) Zaprowadzenie chrześcijańskiej wiary na Rusi; 7) Popularne wykłady z weterynaryi itd. Wykłady te członkowie tarnopolskiego Kółka mają do zawdzięczenia miejscowemu ks. wikaremu i nauczycielowi, p. Swiechrze.

Miejscowy zarząd Kółka utrzymuje i rozdaje członkom do czytania następujące pisma: „Niedzielę“, „Samorząd“ „Rolnik“ „Wieniec i Pszczółkę“, „Tygodnik literacki“, „Bogiem a prawdą“, „Gwiazdkę cieszyńską“, „Bartnik postępowy“,

---

Ofiara Emigracyi

napisał

Antoni Rink.

(Ciąg dalszy).

— Krew nasza niech spadnie na was i na wasze dzieci, — rzekł poważnie i uroczyście stary nauczyciel. — Przekleństwo żon i matek i ojców naszych ścigać was będzie do grobowej deski, a głos pomsty dzieci naszych, których demoralizujecie, obciąży dusze wasze w godzinie śmierci.

Milczenie grobowe nastało na chwilę. Oficerzy ponuro spoglądali przed siebie, majtcy nie ruszyli się z miejsca. Widząc kapitan, że nie zdoła przeprowadzić pierwotnego zamiaru, zwrócił gniew cały na mnie. Na rozkaz jego zostałem natychmiast uwięziony i zaprowadzony do miejsca, gdzie już od kilku dni siedziało dwoch moich współtowarzyszy niewoli...

Stary umilkł na chwilę. Wspomnienia przebytych nieszczęść pełnych grozy opanowały tak dalece umysł starca, że musiał na chwilę odpocząć. Szanując niemą boleść naszego rodaka, siedzieliśmy również w myślach pogrążeni.

— Panie! Bóg mię skarał, iż opuściłem kraj ojczysty, ziemię, która żywiła mych dziadów i pradziadów; Bóg mię skarał, iż sprzedawszy lekkomyślnie ojcowiznę, chciałem dla dogodzenia własnej próżności szukać marnego złota w oddalonym kraju; Bóg mię pokarał, że zamiast poddać się wyrokowi Jego i szukać pociechy w modlitwie i w pracy na skibie, którą ojcowie moi przez długie lata uprawiali, ośmieliłem się złorzeczyć doli mojej, odwrócić oblicze swe od Najwyższego i ufając sobie samemu chciałem się pomścić!! Ja odwróciłem oblicze od Pana mojego, myślałem, że On zapomniał o mnie, lecz przekonałem się, że pamiętał dobrze o mnie i starł dumę moją, abym się przekonał, żem z prochu powstał i w proch się obrócę.

Żal nam było starca, a przecież nie mieliśmy odwagi pocieszać go.

— Siedziałem — zaczął opowiadać dalej — przez sześć dni w norze. Dzień i noc nie miałem chwili spokoju. Pieniądze, które wiozłem ze sobą, zaszyłem w hamaku, na którym spałem. Teraz bałem się, że mi kto wykradnie je z ukrycia. Nie mogłem spać w nocy, nie mogłem jeść we dnie. Cóżbym począł w świecie szerokim bez groszy?

Szóstego dnia pod wieczór nadciągnęła ogromna burza; domyśliliśmy się jej, gdyż okręt kołysał się straszliwie, a belki i wiązania jęczały złowrogo... Około północy posłyszeliśmy jednostajny łomot, który trwał do rana.

Gdy dzień zawitał, przyniósł nam jeden z posługaczy okrętowych dzban wody i kawał suchara. Po śniadaniu przyszli majtkowie, wyprowadzili nas na pokład wśród gróźb i przekleństw. Tu przywiązano nas do wielkiej pompy i musieliśmy pompować wodę z wnętrza okrętu. Dowiedzieliśmy się też teraz o właściwym stanie rzeczy.

Jeszcze w Hamburgu cieśla okrętowy zwrócił uwagę kapitana, że trzeba przed wyjazdem okręt naprawić, bo w razie burzy należało się obawiać najgorszych następstw. Lecz ten nie dał sobie ani słowa o tem mówić. Przepowiednia spełniła się, gdyż na spodzie okrętu było już na dwie stopy wody, która lała się otworem, który bijące bałwany wody zrobiły w jednym boku.

Burza szalała coraz bardziej; chmury zewsząd nadcią-

„Ognisko domowe“, „Hospodar i Promyszlennik“, i „Misye katolickie“, o których dodatkowo powiemy, że to pismo tanie, z rycinami, a bardzo ciekawe, bo podające przygody misyonarzy po całym świecie rozsypanych, dla nawracania ludów jeszcze dotąd w pogaństwie żyjących na katolicką wiarę. Obok tego posiada Kółko biblioteczkę złożoną ze 150 tomów, z której członkowie bardzo gorliwie korzystają, a ileżby jeszcze mogli mieć pożytku, gdyby był lokal własny i członkowie mogli się tu zbierać na czytanie, gdyż przezto niejeden nie miałby sposobności i potrzeby szukania nieraz niewłaściwych może rozrywek, jakie każde miasto tak łatwo dostarcza, a które za stracone pieniądze przynoszą zrujnowanie zdrowia, niesmak i zgłupienie.

Zarząd Kółka sprowadza też dla dobra członków naftę i mąkę, które po cenach o wiele tańszych odstępuje, jak miejscowi przekupnie sprzedają. Ponieważ zaś przeważna część członków Kółka zajmuje się szewstwem i jest, jak to w ogóle wszędzie się u nas w kraju dzieje, wyzyskiwaną przez handlarzy skór, przeto zarząd, chcąc ile można zapobiedz temu, zamierza utworzyć w Kółku sekcyę szewców, postarawszy się o tani dla niej kredyt i urządzić skład skór Kółka.

Łatwy zbyt owoców i warzywa w mieście są powodem, że gospodarze tutejsi z pewnem zamiłowaniem i znajomością ich produkcyi oddają się. Członkowie też Kółka posiadają choć nie wiele, to jednak starannie prowadzone sady, w których chętnie pielęgnują szlachetne szczepy, które teraz rozmnażają w większej ilości. Pan lustrator radził im postarać się o wcześniejsze warzywa, gdyż w mieście na targu właśnie takie szczególniej tylko popłacają, a te późne już nie mogą przynosić należytych korzyści, ponieważ w chwili ich sprzedaży, ze wszech stron w obfitości dostarczane są do miasta.

Bydło rogate, głównie krowy dojne licho są tutaj żywione, ponieważ ich zimowe utrzymanie stanowią słoma i plewy, i dopiero niektórzy poczynają do tego dodawać po trosze grysu lub buraków. Przez lato znowu z powodu braku pastwiska, utrzymywane są krowy w stajni, gdzie dostają sieczkę ze słomy, pomięszaną z sieczką z trawy lub koniczyny. Dopiero kiedy nastąpią żniwa, można tu wypędzać bydło na ścierniska, gdzie choć trochę odżyje. Przy takiem jednak postępowaniu bydło nie przynosi właścicielowi i połowy tego dochodu, jakiby mogło przynieść przy odpowiedniem żywieniu. Gospodarzom tutejszym zapewne nieznane jest przysłowie: „że krowa mleko pyskiem daje“, co znaczy, że go da odpowiednio do tego, ile paszy i to jeszcze jakiej paszy dostanie. Dobre tutejsze grunta jakżeby się przydały pod uprawę wszelkich pastewnych roślin, tem więcej, że znów jeszcze ich dosyć gospodarze mają, aby mogli na ten cel jakąś ich część poświęcić. Korzyści ztąd okazałyby się wysokie, gdyż o wiele więcej byłoby na sprzedaż mleka, dobrze tu jak zwykle w mieście popłacającego, a przytem z powodu zwiększonej ilości nawozu i urodzaje pszenicy znaczniejsze. Gdyby więc przez uprawę roślin pastewnych zapewnionem zostało lepsze żywienie krów tu trzymanych, łatwoby mogło przyjść do poprawy ich gatunków, gdyż jest tu dla wygody członków Kółka buhaj piękny, subwencyonowany przez Towarzystwo gospodarskie, a będący własnością pana przewodniczącego Kółka.

Kółko wiejskie powiatu tarnopolskiego chwali w swem sprawozdaniu pan lustrator i powiada: „że cechują się wielką żywotnością, wiarą w potrzebę tych stowarzyszeń, a oraz i zadowolnieniem z korzyści, jakie osiągają przez wzajemne zbliżenie i porozumiewanie się członków. Kółka te pomyślność rozwoju i odpowiednie celowi prowadzenie, zawdzięczają w znacznej części miejscowym nauczycielom ludowym, z pomiędzy których można przytoczyć p. Karola Feinera, przewodniczącego Kółka w Draganówce, który obowiązki nauczyciela pełni tamże od lat dwunastu, ciesząc się ogólną sympatyą i szczególniejszem zaufaniem członków Kółka, które liczy 80 przynależnych członków. Mniejsza nieco gmina Po-

---

gały; deszcz lał jak z cebra. My osłabieni pracowaliśmy przez kilka godzin, potem odprowadzono nas na dawne miejsce. Myślałem, że puszczą na wolność, a miałem ochotę do moich pieniędzy zaglądnąć, lecz przypuszczenia moje zawiodły mię. Na nasze miejsce przy pompach sprowadzono trzech innych emigrantów z dołu, których majtcy groźbami zmusili do ciężkiej pracy.

Nazajutrz musieliśmy znowu ruszyć do pompowania wody, gdyż na nas przyszła kolej. Stał przy mnie drugi sternik okrętu, gdy przyszedł do niego jeden z okrętowych ludzi i szepnął:

— Obszedłem dokładnie wszystkie zakątki, ludzie klęczą w milczeniu, modlą się, nie mówiąc do siebie ani słowa. Cisza na dole panuje jak w grobie. Kapitan z pijaństwa postradał rozum: zdaje mu się, że szatan jakiś czyha na duszę jego. To się dobrze żadną miarą nie może skończyć.

— Tak jest. Dziura w okręcie coraz większa. Coraz gorzej, w okręcie pięć stóp wody.

Dreszcz mię przeszedł.

Burza, która zdawała się rano ustawać, teraz z podwójną siłą zaczęła znowu szaleć. Majtcy sami nie mogli już pokryć swej obawy. Niektórzy z nich domagali się rumu, aby się upić i w trunku zapomnieć o swem niebezpieczeństwie. Podróżni wyszli na pokład, gdyż bali się siedzieć na dole. Wszyscy załamywali ręce, zanosili modły do Boga, aby ich ocalił od oczywistej zguby. Okiem błagania spoglądali na służbę okrętową, którą uważali za swych największych nieprzyjaciół. Biedacy u nich szukali pociechy i ocalenia.

— Siedm stóp wody na dole! — krzyknął cieśla okrętowy. Niebawem okręt zacznie się zanurzać, w sześciu godzinach będzie po wszystkiemu!

Sternik rzucił się do kajuty kapitana. Zamieszanie straszliwe powstało. Wszyscy opuścili ręce; nikt już nie myślał o pompowaniu wody. Jednym skokiem znalazłem się na dole, chciałem pieniądze swoje wyratować od zguby. Stanąłem jak wryty. Hamaka mojego nie było na miejscu dawnem, gdzieś go przeniesiono. Myślałem, że oszaleję; w głowie mi się zakręciło; byłbym może zmysły stracił, gdy nagle zadrżał okręt od uderzenia ogromnych bałwanów, a o uszy moje obił się przerażający okrzyk:

— Skały na prawo!

— Skały! — ponowiły setki rozpaczliwych głosów.

Instynkt zachowawczy w tak groźnem położeniu przezwyciężył boleść po stracie całego majątku i wypadając na pokład okrętu, myślałem już jedynie o swem własnem ocaleniu.

Na górze przedstawił mi się inny widok. Kilkadziesiąt ludzi trzymało się kapitana, jedni przykuli się do rąk i nóg jego, inni czepili się sukień, a wszyscy trzymali go jakby w kleszczach, tak, że daremnie starał się uwolnić od więzów tych.

— Ratunku! Ocalenia! — krzyczeli ci ludzie.

— Precz szatani! — krzyczał kapitan, wodząc błędnem po nich okiem i usiłując daremnie odzyskać wolność. Kto mi na kark nasłał tych czartów! Do piekła mię ciągną!

W tej chwili bałwan przechylił okręt w bok, za chwilę podniósł się w górę, wspiął się, zadrżał, wszystkie w nim belki zatrzeszczały i strumienie wody zalewając pokład, zrzuciły nim na skałę.

*

czapińce posiada także dosyć pokaźną liczbę członków, bo, przeszło sześćdziesięciu. (Dokończenie nastpi).

Sprawy krajowe.

Subwencye melioracyjne. Wydział krajowy udzielił obszarowi dworskiemu w Wielkiej wsi pow. brzeskiego bezzwrotnej subwencyi 552 zł. 38 ct. (tj. $^1/_3$ ogólnych kosztów) na naprawę opaski faszynowej na lewym brzegu rzeki Dunajca. Wskutek kilkakrotnych podań gmin i obszarów dworskich na Powiślu w pow. wielickim, tudzież na prośbę Wydziału powiatowego w Wieliczce, postanowił Wydział krajowy udzielić w bieżącym roku bezpłatnej pomocy biura melioracyjnego dla wypracowania projektu regulacyi i obwałowania potoków Drwiny, Zrawy i Zabawy pomiędzy Podgórzem a puszczą Niepołomicką, a to żeby ochronić od powodzi tę urodzajną dolinę Wisły.

Stare pięćdziesiątki. Od 1 czerwca b. r. wycofane banknoty państwowe na 50 zł. z datą 25 sierpnia 1866 r., w kasach krajowych nie będą przypuszczane do wymiany, lecz tylko na żądanie stron w centralnej kasie w Wiedniu, jakoteż we wszystkich głównych kasach krajowych, kasach finansowych i w krajowych urzędach celnych.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O rabusiach.

Rabusie są pszczoły, które innym pszczołom miód kradną. Mocne pszczoły mają straż przy otworze i nie dają przystępu rabusiom; do słabych zaś pszczół zachodzą rabusie, a skoro z łupem wrócą do swego roju, leci ich nazajutrz więcej, napadają słaby rój, a wówczas staje się rozbój i zacięta bitwa, w której wiele pszczół ginie. Skoro się uda rabusiom zagryść samą królowę czyli matkę, natenczas przechodzą domowe pszczoły do nieprzyjaciela, a połączone z nieprzyjacielem w większej sile znów inny rój napadają. Tym sposobem może w krótkim czasie wiele rojów zginąć. Że pszczoły nabędą tej przywary, pochodzi to najwięcej z tąd, jeżeli się miód rozlewa w pasiece, lub kiedy ule za blisko siebie stoją. Skoro rabusie przylecą, daje się słyszeć świszczący brzęk, rabusie ze spuszczonemi nóżkami latają około wchodowego otworu, albo wychodzą już z ula z łupem na nóżkach. Główną jest rzeczą poznać, zkąd rabusie przychodzą, czy z własnego czy z obcego pszczelnika. Poznać można w ten sposób, że rabusie wychodzące z koszki lub ula-dzierzona, posypiesz mąką z kredy i uważasz, czy te ubielone pszczoły wlatują do której z twoich koszek. Jeżeli nie zostają w twoim pszczelniku, lecz dalej lecą, musisz do tego zastósować zaradcze środki.

Środki przeciw rabusiom, jeżeli są z własnego pszczelnika:

1. Podebrać miodu w ulu, z którego rabusie wychodzą, natenczas rój ma z sobą do czynienia, zarabiając wyrznięte miejsca i zapominają o rabunku.

2. U napadniętych pszczół, jak w ogóle wszystkich słabych, zamknij wchodowy otwór tak dalece, żeby tylko jedna lub dwie pszczoły naraz wnijść mogły, natenczas łatwiej słaby rój się obroni.

3. Wieczorem zasuń otwór w ulu rabusiów i trzymaj je w zamknięciu przez kilka dni, aż zapomną o rabunku.

Środki przeciw rabusiom, jeżeli są z obcego pszczelnika:

Słabą napadniętą koszkę czy ul postaw wieczorem gdzieindziej i otwór zasuń blaszką z dziurkami, w miejsce zaś tej koszki postaw próżną koszkę zupełnie do tamtej podobną, w otwór wsuń rurkę czyli szufladkę kilka cali długą, ale tak, żeby zewnątrz wcale nie wystawała. — Drapieżne pszczoły wchodzą nazajutrz do tej próżnej koszki,

---

— Do łodzi! — krzyknęli majtcy i rzucili się ku nim.

Spuszczono łodzie, oficerowie wskoczyli do nich, ludzie zaczęli się cisnąć, lecz majtcy odpychali ich.

Pierwsza łódź odpłynęła, kilkunastu ludzi w straszliwym zamięszaniu wskoczyło do wody i zniknęli w nurtach wzburzonego morza.

Kapitan klnie straszliwie i daremnie stara się uwolnić od trzymających go ludzi. Do drugiej łodzi tłoczą się również nieszczęśliwi rozbitki, lecz i tym razem nadaremnie.

— Nie pchajcie się — krzyknął sternik, w przeciwnym bowiem razie wszyscy zginęliśmy. Do lądu niedaleko, damy znać o waszem położeniu, a wkrótce pospieszą wam na pomoc.

W oddaleniu zarysował się rzeczywiście ląd stały. Ludzie uwierzyli; łódź odpłynęła.

Podczas tego wody biły o boki okrętu z coraz większą wściekłością, pod spodem na dole było już tyle wody, że nie można tam było zejść. Przepadły pieniądze moje! Lada chwila miał się i okręt rozpaść na kawały. Zwróciłem uwagę ludzi, że lepiej myśleć o własnem ocaleniu, niż oddawać się zbytecznej rozpaczy, gdyż nie długo utrzyma się okręt na skale. Puszczono kapitana. W oczach zabłysła mu radość szatańska.

— Oswobodziłem się od mocy czartowskiej — ryknął nieludzkim głosem i wyskoczył z okrętu do morza, aby więcej oczom naszym się nie pokazać.

— Kara Boża! — zawołałem, i padłem na kolana.

— Kara Boża! powtórzyli obecni, wznosząc ręce ku niebu.

— Módlmy się do Najwyższego — rzekł stary nauczyciel — On, który wiódł dzieci Izraela przez czterdzieści lat po pustyni, wydobywszy ich z niewoli egipskiej, nie zapomni i o nas nieszczęśliwych! W Twoje ręce Panie polecamy grzeszne ciało i duszę naszą!

— Amen — odpowiedzieli wszyscy.

W tej chwili na horyzoncie pokazał się okręt, który kołując, zbliżał się ku nam.

Ze łzami w oczach wyciągnęliśmy ku niemu ręce.

— Pan nas wysłuchał — rzekł głosem uroczystym nauczyciel.

Prawdę powiedział, panie, Bog wysłuchał prośby nasze, zaledwie nas bowiem przewieziono na okręt, rozsypał się rozbitek, a morze pokryło się jego szczątkami. Bóg nas ocalił i mnie niegodnego...

Urwał opowiadanie. Odgadłem myśli jego. W milczeniu ścisnąłem mu rękę.

Łzy mu stanęły w oczach, wpatrzył się przed siebie i półgłosem mówił dalej:

— Odstawiony jak żebrak bez grosza do Krakowa, nie chciałem wrócić do swoich. Wstąpiłem do służby za furmana i dostałem się w te strony szczęśliwy, że przynajmniej kości me położę na drogiej ziemi, którą dopiero wtedy nauczyłem się kochać, gdym śmierci zajrzał w oczy w dalekich od nas stronach.

* * *

Dzień chylił się ku zachodowi. Wstaliśmy w milczeniu, ściśnieniem ręki pożegnaliśmy się na wieki. Odjeżdżając rzuciłem jeszcze raz wzrokiem na starca i zobaczyłem jak Walek ze łzami w oczach żegnał się z nim mówiąc:

— Póki życia mego nie opuszczę ziemi rodzinnej. Tak mi Panie Boże dopomóż!

sądząc, że znajdą wczorajsze łupy, a wszedłszy, już wyjścia znaleść nie mogą. Potem podsuń palącej siarki i zaduś je. Jeśli to się stało na wiosnę, a złapałeś znaczną ilość rabusiów, nie potrzebujesz dusić, ale możesz z tych rabusiów zrobić pożyteczny rój, w ten sposób: wieczorem umocnij w koszce czyli w ulu, w której masz rabusiów, kilka plastrów z młodym płodem pszczół, czyli z robakami, które co tylko z innej koszki wyrznąłeś, przytem uważaj, aby przy tych plastrach znajdowała się jedna *kolebka królowej*. Za pomocą blaszki z dziurkami trzymaj rabusiów w zamknięciu, podając im miodu rozpuszczonego w wodzie do życia. Rabusie wylęgną sobie naówczas królowę i młode pszczoły, i z tego stanie się pożyteczny rój, który tymczasem o nałogu rabowania zapomniał.

Ufam. że kto z czytelników tych środków użyje, bardzo wdzięczny mi będzie.

W Komorochach starych.

Izydor Bergstein.

Obchodzenie się z kurami siedzącemi na jajach.

Może kto powie: albo to nasze gosposie nie umieją się obchodzić z siedzącemi kurami, żeby aż o tem pisać trzeba było. Zapewne że umieją, ale cóż to jednak przeszkadza pogadance o tym przedmiocie, z której zawsze choć to wypaść może, że jeżeli która z gospodyń nie dowie się wiele nowego, to przynajmniej zyska pewne wyjaśnienie, dla czego tak a nie inaczej postępować należy.

Żalą się nieraz gospodynie, że im się wykluwa za mało kurcząt, albo że przeważnie same tylko kogutki. Zależy to od doboru jaj pod kurę, zresztą samo wysiadanie nie jest kłopotliwe, głównie pilności wymaga, a skoro ta jest, to i jaja dobrze się wylęgają.

Przedewszystkiem należy dobierać takie jaja, które z pewnością są zapłodnione. Będą zaś one takiemi, jeżeli kogut nie prowadzi zanadto wiele kur za sobą. Sześć do ośmiu kur wystarczy dla jednego koguta młodego, to jest w drugim roku będącego i warunek konieczny, żeby pochodził z matki odznaczającej się niesnością. Czasami kogut ma miej jeszcze kur, a mimo to ich jaja, nie wszystkie będąc zapłodnione, źle się wylęgają. Pochodzi to ztąd, że kogut poznawszy się z kurami sąsiada, swoich nie pilnuje. Kury młode nie są dobre, bo znoszą małe jaja nie dobre do sadzenia; stare kury jeszcze gorsze, bo coraz to mniej się niesą. Najlepsze kury, mające od lat dwóch do czterech wieku i od tych z nich potrzeba brać jaja do sadzenia na przychowek, które się najlepiej niesą. Jaja pod kurę podkładane powinny być jak najświeższe, to jest nie powinny być starsze nad dni 15, a już najwięcej dni 20. Należy takie jaja brać ostrożnie do ręki i przenosić, aby się nie utrzęsły. Z jaj przewożonych na wozie, albo kolejami żelaznemi czasem ze znacznych odległości, nie wiele bywa pożytku, gdyż dużo z nich nie wylęga się, a to tem więcej, im bardziej podczas tej podróży strzęsły się. Zniesione jaja aż do chwili podłożenia ich pod kurę, powinny być przechowywane w suchem miejscu, a przytem ani nadto zimnem ani też gorącem. Dla kury siedzieć mającej potrzeba zrobić wygodne gniazdo w kojcu, w odpowiednim koszyku i td. Gniazdo to powinno być dostatecznie obszerne i nie zbyt płytkie, z miękkiej słomy lub siana, tak, aby się w niem jaja trzymały razem i mogły być dobrze przez kurę objęte. Dno i boki tego gniazdka nie powinny być za cienko słomą wysłane, a to dla ułatwienia ogrzewania jaj kurze, i zapobieżenia ich ostudzenia.

Jeżeli pora roku jest ciepła, a kura duża, to można pod nią 19 jaj podłożyć, lecz liczbę tę jaj trzeba zmniejszyć jeżeli pora jest zimniejsza. Pod małą znowu kurę podkłada się nie więcej nad 13 jaj. Liczby nieparzyste dlatego się obierają, że tym sposobem lepiej się jaja układają w gnieździe. Gniazdo z jajami i z kurą stać ma w miejscu spokojnem, suchem, nie zanadto widnem, a przytem rzecz ważna, nie wystawionem na przeciąg powietrza. Wiele to jaj z tego powodu nie wylęga się i psuje, ponieważ po zejściu z nich kury, gdy były rozgrzane nagle zimny przeciąg powietrza zabił w nich zalążek. Na szkodliwość przeciągu nie wszystkie gospodynie zwracają uwagę.

Należy też pamiętać, aby gniazdo nie było umieszczone zbyt głęboko w jakiem naczyniu, gdyż wtedy kura przy wchodzeniu skacząc z wysoka, łatwo może potłuc jaja, które też nie powinny być zabrudzone, bo i to nieraz przeszkodzić może wylężeniu.

Oczyszczanie jaj powinno się ostrożnie odbywać. Zanieczyszczanie to rzadko może się wydarzyć, jeżeli nie nakrywamy siedzącej kury i pozostawiamy jej wszelką swobodę. Częste zaś niepokojenie kury siedzącej, przykrywanie jej i utrzymywanie w zamkniętem a przytem zbyt ciepłem miejscu, najczęściej pociąga za sobą niedobre skutki.

W pewnem oddaleniu od gniazda trzeba ustawić naczynie z wodą i jadło, do których kura sama według potrzeby schodzi. Przykrywać można w pierwszych dniach sadzenia tylko kurę niespokojną, kłótliwą, póki się nie przyzwyczai do siedzenia, skoro to zaś już nastąpi zawsze najlepiej pozostawić ją swobodnie samej sobie. Nic tutaj nie potrzeba robić oprócz codziennego podawania pokarmu i picia.

Po dwudziestu dniach wysiadywania zaczynają się wykłuwać kurczęta, co się może jednak niekiedy przeciągnąć aż do dwudziestego trzeciego dnia.

Trudniej daleko zapobiedz temu, aby się z nasadzonych jaj nie wylęgały same kogutki. Czy ma być wylężone z jaja kurczę kogutkiem lub kurą, nie jest to wcale przypadkiem, ale zależy od tego, jaki w jaju był zarodek, męzki czy żeński, gdyż wedle tego jest płeć wylęgłego kurczęcia. Dotąd jednak za mało w tym względzie badano i dlatego też jeszcze nie umiemy na pewno poznać z jaja, co się z niego potem wylęże i samiec czy samica. Utrzymują, że jaja samcze czyli na kogutki są ostrzej zakończone, i że ich skorupka zwłaszcza na cieńszym końcu więcej jest chropawa. Jaja znowu samicze czyli na kurki są więcej okrągławe. Może to być i prawda, jak zapewniają, ale jednak z zupełną pewnością na tem polegać nie można. Jeżeli jednak jaj świeżych i dobrych dostatecznie mamy do rozporządzenia, to wtedy możnaby z nich pod kurę do nasadzenia dowolnie wybierać wedle tego jakbyśmy chcieli, aby nam się same kogutki lub same kurki wylęgły. I tylko tym sposobem dojść byśmy mogli do dokładnego zbadania: czy rzeczywiście zawsze z jaj spiczasto czyli ostrzej zakończonych same się tylko wylęgują kogutki.

ZE ŚWIATA.

— Rada państwa jeszcze obraduje w Wiedniu i podobno posiedzenia jej ciągnąć się mają do 1 Lipca. Teraz na porządku jest ustawa o robotnikach i zabezpieczeniu ich losu na wypadek kalectwa lub choroby. Do takich robotników mają być zaliczeni i robotnicy wiejscy pracujący w gorzelniach, browarach i przy różnych narzędziach, gdzie mogą się nabawić kalectwa. Prócz tego dwie ważne sprawy rząd zajmują; oznaczenie cła jakie się ma pobierać od produktów i towarów z Rumunii, bo od 1 Czerwca już stara umowa z tym krajem nie została odnowioną. Nasz kraj, a szczególniej rolnictwo, dobrze na tem wyjść może, bo nałożone będą wysokie opłaty od zboża i wołów sprowadzanych dotąd z Rumunii bez cła żadnego, a teraz jak będzie cło, to ztamtąd zboże nie przyjdzie i nasze pójdzie w górę. Druga sprawa idzie o opłatę od nafty. Rząd nałożył już dawniej wysoką dość opłatę od dystylowanej nafty sprowadzanej z zagranicy,

a niskie cło od nafty surowej, którą fabryki w Węgrzech oczyszczają. Otóż fabryki te, zamiast surowej nafty sprowadzają oczyszczoną zupełnie, a tylko dla niepoznaki czemś zafarbowaną, żeby wyglądała jako surowica i mało cła opłacała. Naturalnie, że Rząd węgierski, żeby dać zarobek swoim dystylarniom, przez szpary patrzy na tę szacherkę, ale na tem tracą nasze kopalnie nafty, opłacający wysoki podatek, bo Węgrzy swoją naftę mogą sprzedawać taniej, a zatem i nasi właściciele kopalń swoją także muszą sprzedawać po niskich cenach. W Wiedniu więc z tego powodu odbywają się ciągle narady, aby Rząd węgierski pilnował na swych komorach, żeby rosyjska nafta szła albo czysta i płaciła co się należy, albo surowa prawdziwie nie fałszowana. Ciekawa rzecz, czy też Węgrzy przystaną na to czy nie.

W przyszłym miesiącu ma się odbyć sprawdzenie granicy naszego kraju od król. Polskiego pow. Biłgorajskiego, bo zaszły spory o graniczne pastwiska między tutejszemi, a poddanemi rossyjskiemi. Słychać także, iż minister oświaty Gautsch ma w Lipcu przyjechać do Galicyi dla zwiedzenia szkół naszych i będzie w Bochni, gdzie ma być otwarte wyższe gimnazyum.

Z innych krajów nie wiele nowości:

Grecya ustąpiła, i wojska rozpuszcza, o podróży zaś księcia Bułgarskiego po kraju piszą:

Ks. Alexander bułgarski jest solą w oku Rossyi, któraby się go chciała pozbyć z Bułgaryi, ale nie może, choć ciągle podburza ludność przeciw niemu. Niedawno książe, chcąc się przekonać o usposobieniu dla siebie wiejskiej ludności, objeżdżał wschodnią, Rumelią i aby się dać zarazem poznać wiejskiej ludności zamieszkiwał w chatach wieśniaczych, spał z wieśniakami pod jednym dachem, jadał z nimi przy jednym stole i w jak najprzystępniejszy sposób mówił z nimi o ich sprawach i życzeniach. Ta popularność księcia zjednała mu też serca ludności i przyczyniła się niemało do położenia tamy ustawicznym agitacyom. Niedawno temu urządzili oni w Filipopolu publiczne manifestacye, ale nie dobrze na tem wyszli. W czasie świąt wielkanocnych pokazywali się na publicznych przechadzkach po kilku i okrzykami: „Precz z Bułgaryą! Precz z rządem!“ niepokoili ludność, która ostatecznie zniecierpliwiona zagroziła im pięściami, a nawet i czynnie miała dać uczuć niezadowolenie swe z tego rodzaju okrzyków. Sceny te powtórzyły się po kilka razy tak w samym Filipopolu, jak w pobliżu miasta. Rząd nie przywiązuje do nich zbyt wielkiego znaczenia, gdyż wobec usposobienia ludności nie uważa ich za niebezpieczne i pozostawia samej publiczności poskromienie niewczesnych burzycieli.

W Rossyi car odbywa podróże także po swoim kraju: był przy spuszczaniu dwóch nowych okrętów na morzu Czarnem, teraz jest w Moskwie, a w lecie ma przyjechać na Litwę, gdzie odbędą się wielkie manewry wojska. Swoją drogą radby się pozbyć jak można księcia bułgarskiego, przeto agenci rossyjscy podburzają lud w tym kraju i chcą wywołać rewolucyę, aby mieć pozór do zajęcia go swemi wojskami.

W Niemczech ks. Bismark znowu wystąpił z projektem nałożenia wielkiego podatku na wódkę, ale parlament jakoś nie ma ochoty na to zezwolić. W Poznaniu Rząd kazał oddać kapitule majątki kościelne do Biskupstwa tamtejszego należące, z których przez 12 lat nieprawnie brał wszystkie dochody:

We Francyi ciągle nastają na to, aby wydalić z kraju wszystkich książąt z dawnej familii królewskiej, bo się obawiają, żeby naród czasem nie chciał przywrócić napowrót cesarstwa.

Z różnych okolic donoszą, że urodzaje u nas nie przedstawiają się bardzo dobrze na polu. Rzepaki rzadko gdzie się utrzymały, pszenica wcześnie siana trzyma się nieźle, żyto gorzej, bo zrzedło i zaostrzyło się. Jarzyny posiane jako to: jęczmień i owies żółkną od suszy, trawa na łąkach rzadka, kartofle już posadzone, a rozsadę na kapustę prawie wszędzie mszyce zjadły.

Nowiny z kraju.

Intronizacya Biskupa tarnowskiego. Dnia 23 maja odbyła się w Tarnowie wielka uroczystość usadowienia nowego pasterza dyecezyi tarnowskiej na stolicy biskupiej. U wspaniałej bramy tryumfalnej wybudowanej kosztem miasta powitał ks. biskupa Łobosa burmistrz miasta Tarnowa p. Rogoyski na czele całej rady miejskiej, nie wyłączając nawet Izraelitów. Ks. Łobosowi towarzyszyli ks. arcybiskup Morawski, ks. biskup Dunajewski i przemyski biskup ks. Solecki.

Na serdeczną przemowę p. Rogoyskiego, serdecznem podziękowaniem odpowiedział ks. biskup i zapewniając o swej szczerej miłości dla Tarnowa, rzekł: „Co dnia modlę się przy mszy świętej o błogosławieństwo Boże dla waszego grodu“. Potem przestąpiwszy bramę, zaczął ks. biskup udzielać błogosławieństwa ludowi zapełniającemu obie strony drogi aż do progu katedry, podczas gdy chór śpiewał: „Kto się w opiekę“. Dziewczątka biało ubrane szły przed ks. Biskupem i sypały kwiaty pod nogi.

Na progu katedry nastąpiła ceremonia oddania klucza a w kościele odczytanie bulli papieskiej i dekretu cesarskiego, mianującego ks. Łobosa biskupem. Potem w ręce arcybiskupa lwowskiego złożył nowy biskup wyznanie wiary, a potem zasiadłszy na swoim tronie przyjmował hołd od całego duchowieństwa swej dyecezyi. Msza św. i krótka przemowa nowego biskupa do ludu zakończyła tę wielką uroczystość.

Po tej uroczystości w pałacu biskupim odbyła się uczta na 200 osób. Gospodarz wzniósł naprzód toast na cześć Ojca św. i Cesarza, potem wznoszono toasty na cześć innych biskupów i obecnego pana Namiestnika. Hr. Stadnicki wzniósł na pomyślność duchowieństwa parafialnego i ludu wiejskiego, poczem ks. biskup Łobos raz jeszcze zabrał głos i w pięknych, wymownych słowach, w imię religii i ojczyzny, wzywał szlachtę, lud i duchowieństwo do zgody i wzajemnej miłości. I przytoczył słowa Pisma św.: „Trojaki powrózek trudno przerwać, a pojedynkowy bardzo łatwo“.

Z Towarzystwa Kółek Rolniczych. Powstały nowe kółka: 338 w Maniowie, pow. Dąbrowski, założył delegat Antoni Świeżawski, 339 w Niżankowicach, pow. Przemyski, założył delegat książe Lubomirski i p. Medwecki.

Zarząd Towarzystwa uchwalił nową instrukcyę dla Kółek rolniczych, zmienioną odpowiednio do nowego statutu, która będzie rozesłana Kółkom.

Postanowiono przystąpić do organizacyi 30 zarządów powiatowych i wybrano członków z ramienia zarządu.

Z zaproszonych osób dla odbywania lustracyi w Kółkach rolniczych, zgłosili się pp. Gawarecki, Mirecki i Świeżawski, którzy też niebawem wyjadą na przegląd gospodarstwa członków Kółek rolniczych. O dniu kiedy i gdzie mają przybyć, doniesiemy w swoim czasie czytelnikom.

Pożary. Znowu w tym tygodniu mamy wiadomości o kilku pożarach: I tak od uderzenia piorunu spaliły się w nieszczęśliwym Stryju jeszcze dwa domy. W Nadwórnej był drugi pożar, który zniszczył 11 zabudowań, w Baligrodzie spłonęło 17 domów. W Sadkowicach pow. Samborskim folwark Władypor, gdzie spaliło się 26 wołów i 100 owiec. W Rożnowie pow. Śniatyńskim spaliła się chata Fedora Kreczuna, który aby uratować ze strychu skrzynię, wpadł do palącego się domu i życie postradał. W Ochojnie niedaleko Świątnik wszczął się pożar d. 22 maja, ale przybyła ze Świątnik straż ogniowa z sikawką tak się sprawiła dzielnie, że nie dopuszczono rozszerzenia się ognia. Podajemy to do wiadomości innych gmin, które powinnyby pomyśleć o urządzeniu podobnych straży.

Karty pocztowe sprzedawane będą od 1go Czerwca w urzędach pocztowych po 5 ct. Karty te można wewnątrz zapisać, a zlepiwszy brzegi, na zewnątrz położyć adres. Korzystne są dla tych, którzy nie mają wiele do pisania, a dogodne dlatego, że kopert już nie potrzeba.

W Krakowie pies wściekły pokąsał ośmioro ludzi.

Wycieczka Lwowian do Krakowa urządza się na Zielone Świątki. Ceny jazdy koleją będą zniżone i wolno będzie przysiadać się po drodze z różnych stacyi kolei Karola-Ludwika.

Biała. Wydział powiatowy bialski wydał 8 maja okólnik do gmin wiejskich, w którym wezwawszy najprzód wszystkich naczelników gminnych, aby ściśle przestrzegali przepisów ustawy gminnej, polecił im następnie starać się, aby każdy gospodarz w gminie zaopatrzony był w haki, drabiny i konewki, majętniejsi zaś, aby zaopatrzyli się w sikawki ręczne, które po wstawieniu do putni lub szaflika napełnionego wodą z nader wielkim skutkiem mogą być użyte przy pożarze. Następnie polecił im przedłożyć sobie wykaz znajdujących się w gminie przyrządów do gaszenia ognia, a tym zwierzchnościom gminnym, któreby się zgłosiły o zakupienie takich przyrządów, przyrzekł postarać się o jak najniższą cenę i o spłatę częściową należytości. Dalej polecił assekurować wszystkie bez wyjątku budynki gminne, przestrzegać, aby żaden z właścicieli domów nie trzymał na strychach słomy, siana i innych łatwo zapalnych przedmiotów, wreszcie polecił zwrócić uwagę rodziców i opiekunów, że będą odpowiedzialni za to, jeżeli pożar wybuchnie z powodu nieostrożnego bawienia się ich dzieci zapałkami. Pragnąć potrzeba, aby i w innych powiatach podobne okólniki były wydane, a nietylko wydane, ale i ściśle przestrzegane.

Drohobycz. Dnia 11 maja we wsi Truskawcu gospodarz Iwan Hanszyj zabił motyką zamożnego i uczciwego gospodarza Iwana Prystaja. Przyczyną zabójstwa był spór o kawałek pola, które zamordowany wziął był w posagu za żoną. Hanszyj rościł sobie także do niego prawa i posiał na nim jęczmień, a Prystaj spostrzegłszy to, przeorał jęczmień. I tak dla marnego kawałka ziemi dwóch ludzi zginie.

Stryj. Wybór posła do Izby deputowanych Rady państwa z większych posiadłości okręgu wyborczego Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz odbędzie się d. 17 czerwca br. (w miejsce śp. Hoppena).

Starostowie. W Nowym Targu mianowany został starostą p. Jan Orobkiewicz, w Brzesku kierownictwo Starostwa poruczono sekretarzowi p. Edmundowi Romerowi.

Nowy urząd pocztowy. Na przedstawienie Wydziału krajowego zezwoliło Ministerstwo handlu na utworzenie urzędu pocztowego w Jaćmierzu, w pow. sanockim.

Tyniec. Stosownie do uchwały sejmowej już w tym roku nastąpi naprawa starożytnych murów klasztoru pobenedyktyńskiego w Tyńcu. Co się tyczy samego kościoła, to odrestaurowanie jego należeć będzie do konkurencyi kościelnej.

Pożar. We wsi Jawor koło Turki zgorzało dnia 12 bm. 16 gospodarstw, a byłaby cała osada poszła z dymem, gdyby nie straż ochotnicza z Turki, która na pierwszy widok ognia pospieszyła na ratunek i zdołała położyć tamę dalszemu szerzeniu się płomieni. W tych dniach zniszczył pożar owczarnię folwarku Głuchowskiego, w pow. łańcuckim, przyczem spaliło się około 200 sztuk owiec. Strata wynosi do 5.000 zł. Przyczyną pożaru była — jak się zdaje — nieostrożność służby.

W Kutach pow. Kossowskiego, skradziono w kasie depozytów sądowych gotówką, w papierach wartościowych i kosztownościach ogółem 95.603 zł. 70 ct. Kasa depozytowa była zamkniętą na 4 zamki i mieściła się w osobnym pokoju, do którego prowadziły drzwi żelazne o 3 zamkach, okna zaś były zakratowane. Ponieważ wszystkie zamki były nienaruszone, niewyśledzony dotąd sprawca kradzieży musiał użyć podrobionych kluczów.

Rozmaitości.

Jak zbudować drogę bitą bez pieniędzy? Gmina Drobin w powiecie płockim w Królestwie Polskiem znalazła na to sposób: Nie mając odpowiednich funduszów na utrzymanie w należytym stanie drogi z Sierpca przez Drobin do Góry Płockiej, odniosła się gmina ta do władzy z prośbą o pozwolenie wypuszczenia tego traktu przez licytacyą jakiemu przedsiębiorcy. Przedsiębiorca ten będzie obowiązany zamienić ten trakt swoim kosztem na drogę bitą. Jako wynagrodzenie zaś za swoje nakłady i pracę, oraz konserwacyę, będzie miał prawo pobierać od przejeżdżających podróżnych, przez pewną liczbę lat, odpowiednią opłatę drogową. Po upływie zaś tego czasu, droga bita przejdzie na własność gminy. Znajduje się już kilku przedsiębiorców, którzy maja ochotę tego interesu się podjąć, jak tylko pozwolenie właściwej władzy nadejdzie.

Osty w polu. Przejeżdżając w roku zeszłym zaraz po żniwach w Przemyskiem, widziałem całe kępy stojące w polu ostu, które żniwiarze pozostawiali, a których spokojnie dojrzewające nasienie wiatr na wszystkie strony roznosił. — Co też ci ludzie mają w głowie pomyślałem sobie i jak się Boga nie boją, żeby z lenistwa takie szkody wyrządzali i sobie i drugim sąsiadom. A o co im tu chodzi, oto o jakie 10 lub 15 minut pracy, żeby wziąwszy kosę pójść na pole i wyciąć te kępy, z których wiatr dokoła porozsiewa nasiona. Kto zostawia oset na swoim gruncie aby dojrzał, powinien się spowiadać z tego, że dotkliwą szkodę wyrządził swym sąsiadom z powodu swego niedbalstwa. Nie tylko to zaś na gruntach włościańskich dają się widzieć osty gromadnie rosnące i dojrzewające, gdyż i na niejednych gruntach dworskich wcale jest nielepiej. A jednak sejm postanowił karę na tych co nie starają się ostu i kanianki na swych polach tępić. — I w innych krajach nie wolno dać szerzyć się na swych polach tym chwastom, aby przez to sąsiedzi nie ponosili szkody. Między innemi np. w Prusach, żandarmi bardzo polecone mają czuwać nad tem, aby niedbali gospodarze wycinali zaraz u siebie osty i jeżeli tylko zobaczą je gdzie zostawione na polu, zaraz dają znać o tem władzy, która na winnych karę pieniężną naznacza. — W Szkocyi jeżeli kto pozwoli na swym gruncie dojrzeć ostom, ulega karze jako nieprzyjaciel własnego króla. I bardzo słusznie, bo król opiekuje się wszystkimi poddanymi swymi zarówno, zatem jeżeli kto któremu z nich dobrowolnie zanieczyszcza grunta, to tak samo jakby królowi szkodę zrobił. We Francyi jeżeli który z gospodarzy nie niszczy u siebie ostów, natychmiast sąsiedzi uwiadamiają o tem władzę, a ta nietylko na koszt leniwca każe zniszczyć chwasty, ale jeszcze i do surowej odpowiedzialności go pociąga. To też tam wszyscy bardzo się pilnują.

Poświęcenie i miłość macierzyńska. We wsi Lipińskie w Prusach wschodnich zapaliły się w nocy w zeszłym tygodniu dwa domy komornicze. Mieszkańcy pożar dopiero spostrzegli, gdy domy stały już w płomieniach i ledwo z życiem uszli. Wyrobnica Kolat w zamieszaniu i z przestrachu zapomniała o swem pierworodnem dziecku, śpiącem w kolebce. Chciała się rzucić do domu, lecz ją przytrzymano, gdyż ratunek zdawał się być niemożliwym. Wyrwała się jednak z ich rąk, wylała na siebie kilka wiader wody i wskoczyła w płomienie. Wszystko skamieniało. Po kilkunastu sekundach, widziano odważną matkę niosącą swe dziecię na ręku. Gdy jednak przestępowała próg, zawaliła się część dachu słomianego i okryła ją jednym słupem ognia. Na szczęście mieszkańcy na tem miejscu szybko ogień zagasili i wyciągnęli ją ciężko poparzoną, dziecko zaś było nietknięte, gdyż matka przykryła je swem ciałem.

Praca więźniów na roli. W Czechach mają do zakładów karnych przydać gospodarstwa rolne, szczególnie tam, gdzie więźniowie pochodzą ze stanu włościańskiego. W jednym zakładzie karnym już nawet zrobiono próbę, która bardzo dobrze wypadła. Zadzierżawiono grunt i uprawniano więźniami. W ten sposób niejeden więzień, nauczywszy się dobrego uprawiania ziemi, może się jeszcze z hultaja stać pożytecznym swojej gminie. Wielka to i szczęśliwa myśl, daj Boże, żeby i u nas była wprowadzona w życie.

Prześladowanie Kościoła katolickiego w Rosyi. Z Litwy dochodzą nas wiadomości bardzo smutne. Po wywiezieniu ks. biskupa Hrynieckiego objął zarząd dyecezyi wileńskiej ks. prałat Zdanowicz, ale od tej też chwili ucisk i prześladowanie

duchowieństwa katolickiego przybrało rozmiary okropne. Szpiegostwo tak się rozwielmożniło, że duchowni w ciągłym zostając niepokoju, nie wiedzą już jak sobie począć. Potrzeba tylko księdzu obowiązki swe gorliwie wypełniać, nabożeństwo regularnie odprawiać, sakramenta pilnie administrować, już szpieg usłużny doniesie o nim do władz, które pod bylejakim błahym pozorem niewygodnego im księdza wysyłają w głąb Rosyi, zamykają do klasztoru lub wynoszą z probostwa na jaką lichą posadę wikarjusza. Władze rosyjskie w tem tak mądrze się urządzają, że zwykle liczne i rozległe parafie zostają w osieroceniu, a złożony z posady ksiądz idzie na wikarjusza do parafii małej, w której proboszcz sam jeden obowiązkom swym podoła. W ten sposób myśli rząd, że ścieśni pole działania duchownych i wpływ ich na lud złamie.

Prawosławny biskup lubelski, pop Flawian, objeżdża obecnie dyecezyę swoją i gdzie może, zbliża się do katolików, by pociągnąć ich następnie do prawosławia. Tak naprzykład będąc w Radzyniu na Podlasiu, zwiedzał po nabożeństwie szpital miejscowy, gdzie rozdawał błogosławieństwa i krzyżyki prawosławne chorym katolikom, „bo sami prosili go o to“, zapewnia „honorem swym“ Dniewnik warszawski.

WYKAZ

pogorzelców włościańskich, zabezpieczonych w Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

którym za poniesione straty w Kwietniu wynagrodzenie wypłacono

Bolhak Jurko z Krzywotuł n. w pow. Tłumackim, Świrski Szymon z Koniuszek Sirm. w pow. Rudeckim, Jaworski Jan z Horodenki, Temnik Jacko i Jastrzębski Bazyli z Bereźnicy w pow. Samborskim, Kuecht Jan z Telewczyc w pow. Kamioneckim, Poster Leib i Czarny Jurko z Hołodówki w pow. Mościskim, Kuchar Iwan, Kuzio Waśko, Zołubak Stefan z Wojutycz w pow. Samborskim, Szymański Jan z Pietnic w pow. Dobromilskim, Wróbel Szczepan z Sambora, Heimer Nusym z Sielec w pow. Samborskim, Fedyk Maksym z Czerkas w pow. Rudeckim, Szałamaj Fedko z Olchowiec w pow. Brzeżańskim, Pyrez Maksym, Iwaniuk Mikołaj z Jabłonki wyż. w pow. Tureckim, Grygier Wojtko, Zwarycz Wasyl z Kukliniec w pow. Złoczowskim, Kurylak Wasyl, Oprysk Petro, Seneńko Fedio, Seneńko Oleksa z Czerkas w pow. Lwowskim, Łuć Michał, Dmytrów Hryć, Lachman Iwaś, Moroz Ilko, Papka Daniło, Papka Mikołaj, Sołowij Andruch z Hrebeniec w pow. Żółkiewskim, Czarnij Hryńko, Czarnij Iwanów, Karczmaryk Dmytro, Kuniewicz Dmytro, Steciów Fedko z Kupnowic st. w pow. Rudeckim, Drygajło Mikołaj z Demianowa w pow. Rohatyńskim, Andryszczak Wojciech z Zawidówki w pow. Samborskim, Gmina Rodatycze, Jachić Michał z Rodatycz w pow. Grodeckim, Ssafrański Jan z Stechnikowiec w pow. Tarnopolskim, Leszczyszczek Dymitr z Pajówki w pow. Skałackim, Romańczuk Michał z Ordowa w pow. Kamioneckim, Berezański Iwan z Wołoszynowy w pow. Staromiejskim, Nebelski Antoni z Horodyszcz w pow. Brzeżańskim, Nimecki Seń z Liszni w powiecie Drohobyckim, Marynów Antoni z Demianowa w pow. Rohatyńskim, Kinder Walenty z Wierczan w pow. Stryjskim, Dyszkiewicz Władysław z Tarnowicy leś. w pow. Nadworniańskim, Neuberger Motio z Dąbek w pow. Horodeńskim, Bezegg Adolf, z Horodyszcz w pow. Brzeżańskim, Pyłypczuk Hryćko z Dobraczyna w pow. Sokalskim, Ohyda Pyłyp, Pyzek Jan, Pyzek Stefan, Hawrycz Wasyl ze Srok w pow. Lwowskim, Maryan Wasyl z Kosteniowa w pow. Przemyślańskim, Bigos Iwan z Prysowiec w pow. Zioczowskim, Palcewicz Ignacy z Oleksiniec w pow. Borszczowskim, Stuś Dmytro z Studzianki w powiecie Kałuskim, Ohar Magda z Dorożowa w pow. Samborskim, Cymbryła Mikołaj, Leśko Fedko, Cymbryła Semko, Hawrylak Paranka, Kozłowski Fedko, Tymciów Michał z Woli baranieckiej w pow. Samborskim, Martynowicz Fedko, Karpiniec Katarzyna z Olszanik w pow. Samborskim, Czerwak Ilko, Riapycz Jurko z Wołoszynowy w pow. Staromiejskim, Leśków Mikołaj z Woli baranieckiej w pow. Samborskim, Kusznier Matwij, Jurkiewicz Wojciech, Michałów Jan z Rudy krakow. w pow. Jaworowskim, Potiuk Antoni z Bieniawy w pow. Podhajeckim, Trusz Jan, Kobel Waśko, Szyterlak Jaśko z Krukienic w pow. Mościskim, Tymcio Andruch z Woli baranieckiej w pow. Samborskim.

Ceny targowe z tygodnia.

Za 100 kilo wagi

Nazwa zboża	Kraków				Lwów				Tarnopol				Jarosław				Przemyśl				Rzeszów				Tarnów			
	od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct
Pszenica biała	6	75	8	60																								
Pszenica żółta	—	—	—	—	8	—	8	95	8	—	9	—	8	—	9	—	—	—	7	50	6	50	7	—	—	—	6	75
Pszenica czerwona	7	40	9	—																								
Żyto	6	—	6	35	5	80	6	40	5	60	6	—	6	—	6	50	—	—	5	25	5	50	5	75	—	—	5	50
Jęczmień	5	50	6	25	5	50	7	—	5	—	6	—	5	70	7	—	5	—	5	40	5	50	6	—	—	—	5	50
Owies	5	90	6	25	6	40	7	—	6	50	6	80	6	50	7	—	—	—	5	25	5	40	5	60	—	—	5	40
Kukurudza	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch	8	25	9	50	7	—	9	50	6	—	10	—	7	—	11	—	—	—	8	—	6	—	9	—	—	—	8	—
Tatarka	7	50	7	80	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	—	6	80	—	—	—	—
Proso	6	75	7	25	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	30	—	40	—	—	—	—	—	30	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	35	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

6% Listy Zast. Banku Włość. za 100 żądają 54 dają —.
5% „ „ „ „ „ 100 „ 50 „ —.

Za Rubla rosyjskiego papierowego płacą **1** zł. 24 ct.

W ogóle ruch na targach zbożowych: słaby, kupują tylko wyborowe ziarno i to na miejscowe potrzeby.

„Do numeru tego dołącza się spis książek ludowych znajdujących się do nabycia w księgarni Polskiej we Lwowie“.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ALBERT WILCZYŃSKI. Z Drukarni Ludowej we Lwowie.